

Joanna Grzegorzewska-Sitek

“Koniec człowieka”, Francis Fukuyama, Kraków 2004 : [recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 3, 173-179

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Grzegorzewska-Sitek

Francis Fukuyama, *Koniec człowieka*

Wydawnictwo Znak, Kraków 2005; 312 stron

Uznalibyśmy za niesłuszne i nieuzasadnione wyznaczanie granic, które nie objęłyby całej ludzkości, każdego zaś, kto spróbowałby to uczynić, natychmiast zapytalibyśmy, co odróżnia tych w środku od tych, których postawiono na zewnątrz

Charles Taylor

Przyglądam się światu i ludzkiej kondycji w nim. Jaki jest współczesny człowiek? Co go charakteryzuje? Mam wrażenie, że to postać stale poszukująca, pragnąca iść dalej i dalej... Ludzka ciekawość i chęć poznania prowadzi do ciągłego przekraczania pewnych granic. Zobaczenie tego, co za nimi, i tego, co się stanie, gdy zostaną one przesunięte lub całkowicie zburzone. Cele, jakie temu przyświecają mogą mieć różne podłoże, chęć rozwoju wiedzy i umiejętności, pragnienie zysku, a może nawet pomysł wejścia w inną dotąd nieznaną rolę. Czy w związku z tym usprawiedliwia to przekraczanie pewnych, ośmielę się nawet nazwać, świętych granic? Jakie są i będą konsekwencje stałego przekraczania granic?

Już jakiś czas temu ukazał się na rynku książka, która podejmuje taki temat, a mianowicie jest to *Our Posthuman Future. Consequences of the Biotechnology Revolution* (w polskim przekładzie *Koniec człowieka*), autorstwa Francis Fukuyamy.

Fukuyama – politolog, profesor międzynarodowej ekonomii politycznej na Johns Hopkins University, to autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym głośniejszej książki *Koniec historii*.

Treści książki dotyczą głównie zmian w Stanach Zjednoczonych, nie mniej jednak poruszane są w niej również kwestie biotechnologii dotyczące Europy, Azji. Fukuyama podejmuje w książce *Koniec człowieka* temat konsekwencji rozwoju biotechnologii dla istoty ludzkiej. Dziś mamy już do czynienia ze zmodyfikowaną genetycznie żywnością, idąc tym tropem, problem ten musiał dotknąć również człowieka.

W pierwszym rozdziale książki odwołuje się do dwóch znanych pozycji określanych kiedyś jako futurystyczne, były to *Rok 1984* Geорга Orwella i *Nowy wspaniały świat* Aldo-

usa Huxleya. Dwie książki, w których pojawiła się intrygująca wizja świata. W pierwszej, życie ludzkie znajduje się pod ogromną kontrolą, czemu towarzyszy przede wszystkim strach. W drugiej widzimy obraz „powszechnej szczęśliwości” świata, w którym ludzie otrzymują to, czego pragną, są zdrowi i szczęśliwi, czy jednak są jeszcze prawdziwymi ludźmi?

Książka *Koniec człowieka* składa się z trzech części. Pierwsza dotyczy kierunków rozwoju biotechnologii, druga poświęcona jest zagadnieniom natury, godności ludzkiej, a trzecia konsekwencjom rozwoju biotechnologii, a co za tym idzie zagrożeniom i nowym wyzwaniom, jakie w związku z tym stoją przed ludzkością.

Biorąc pod uwagę pierwszą część, autor porusza kwestie rozwoju nauki o mózgu, neurofarmakologii, przedłużania życia i inżynierii genetycznej.

Odwołując się do nauki o mózgu człowieka, badania na nim prowadzone pozwalają między innymi na zwiększenie wiedzy o uwarunkowaniach inteligencji, przestępczości, a nawet seksualności. Autor snuje wizję, że jeżeli badania będą dalej się rozwijać, to wkrótce będziemy mogli znaleźć „lekarstwo” na homoseksualizm, które rozwiąże problem przyjscia na świat homoseksualnego potomstwa. Zaraz jednak zastanawia się nad tym, co by się stało, gdyby w tym czasie homoseksualizm stał się całkowicie akceptowany, ile kobiet w ciąży zdecydowałoby się na zażycie takiego „lekarstwa”?

Kolejne zjawiska, związane tym razem z rozwojem neurofarmakologii, faktycznie już dzieją się na naszych oczach. Weźmy chociaż za przykład fenomen leku antydepresyjnego, jakim jest prozac. Ogólnie mówiąc działanie prozacu polega na zwiększeniu poziomu serotoniny w mózgu. Niski jej poziom związany jest u ludzi z tak rozprzestrzonymi kwestiami jak: depresja, wzrost ilości prób samobójczych. Stosowanie prozacu stało się lekiem na „zło świata”. Udowodniono także, że lek ten wpływa na ważny czynnik, choćby z punktu widzenia politycznego, czyli na samoocenę, poczucie własnej wartości. Dlaczego ważne jest to dla polityki? Otóż wyobraźmy sobie, że walczący ze sobą władcy często nie potrzebują ziemi, bogactwa, a właśnie przyznania tego, kto jest najlepszym władcą. To jest właśnie przyczyna, dla której prozac może mieć wpływ na życie polityczne; Fukuyama stawia wręcz pytanie:

Czy Cezar lub Napoleon czuliby potrzebę podboju Europy, gdyby mogli od czasu do czasu zażyć tabletkę prozacu? (s. 70)

Jak dziś wyglądałby w związku z tym świat?

Inny przykład to lek ritalin (środek pokrewny z narkotykiem o nazwie speed), który ma leczyć ADHD (zespół nadpobudliwości ruchowej połączonej z deficytem uwagi), które jeszcze jakiś czas temu nie było w leksykonie chorób, a według autora może być tylko etykietką dla dzieci, które są na skraju zachowań przyjętych ogólnie jako norma. Można wziąć pod uwagę, że na drugim skraju znajdują się dzieci, które nie mają żadnych problemów z koncentracją, i dla których wzięcie ritalinu mogłoby dawać uczucie zadowolenia i przyjemności podobne do tego, jakie pojawia się po zażyciu innych pochodnych amfetaminy.

Kolejna kwestia, nakreślona przez Fukuyamę, to znaczne przedłużenie naszego życia. Możliwość „hodowania” organów np. w organizmach zwierzęcych daje szansę wpływu na

zdrowie, a tym samym na długość życia. Autor przewiduje „scenariusz ogólnokrajowego domu starców” (s. 100), gdzie ludzie dożywać będą przeciętnie 150 lat, ale w ciągu tych ostatnich pięćdziesięciu będą uzależnieni od opiekunów. Taki stan rzeczy przyczyni się do istnienia skostniałych poglądów na świat, głoszonych przez ludzi w tak zaawansowanym wieku, blokowaniu miejsc pracy dla młodych. Niewątpliwie zmieni się również stosunek do śmierci, może jej naturalny charakter zacniemy postrzegać, jako coś, czego można uniknąć.

Pozostaje jeszcze kwestia rozwoju inżynierii genetycznej, a co za tym idzie zjawiska „dzieci na zamówienie”. Znajomość konkretnego genu danej cechy daje szansę kształtowania potomstwa jeszcze przed jego narodzeniem. Będziemy mogli decydować o wzroście dziecka, kolorze włosów, poziomie określonej cechy np. agresji. Dodatkową sprawą jest tutaj klonowanie człowieka.

Wszystkie te wizje rodzą wiele szans, ale i wiele wątpliwości. Wspomnienia z historii ludzkości nasuwają obraz powrotu eugeniki (gr. *eugenes* = dobrze urodzony). Pojęcia wprowadzonego w 1883 przez Francisa Galtona, które związane było z selektywnym rozmnażaniem zwierząt lub ludzi, w celu ulepszenia kolejnych pokoleń, zwłaszcza w obszarze cech dziedzicznych. Pojęcie eugeniki zostało wykorzystane przez nazistów, w imię stworzenia czystej rasy germańskiej. W ramach tego powstał m.in. program przymusowej eutanazji. Fukuyama uspokaja, że w rozwiniętych krajach zachodnich nie przyjmie to aż takiej formy.

Rozwój biotechnologii prowokuje do zadania pytania o nasze prawo do przekraczania pewnych granic. Pojawiają się problemy na gruncie etycznym nowych zjawisk, chociażby religijnym. Czy człowiek ma prawo wchodzić w rolę Stwórcy? Uważa się, że religia sprzeciwiająca się szczególnej ingerencji w istoty ludzkie jest jedną z najsilniejszych grup sprzeciwiających się chociażby wielu technikom rozrodu. Należy jednak brać pod uwagę, że są wśród nas tacy, dla których nie do zaakceptowania są założenia religii.

Nie można też pominąć zwykłych utylitarnych konsekwencji rozwoju biotechnologii, czyli kosztów i skutków tego typu działań. Stroną poszkodowaną mogą być tutaj dzieci, które bez swojej zgody byłyby poddawane modyfikacjom genetycznym. Mogłyby się pojawić również duże dysproporcje między społeczeństwami, państwami, bo wyobraźmy sobie, że jesteśmy w stanie wpływać na iloraz inteligencji. Społeczeństwa, które byłoby stać na takie zmiany (jeżeli wiążemy inteligencję z produktywnością), byłoby znacznie bogatsze od innych. Tym samym tropem idąc, na skutek genetycznej ingerencji w inteligencję, dziecko o większym jej ilorazie dostaje się na jakąś uczelnię, blokując tym samym dostęp do niej innym dzieciom.

Postawię pytanie: Czy naprawdę doszliśmy już do takiego momentu, że aż tak bardzo chcemy ingerować w naszą naturę?

Nasza natura ma zarówno dobrą, jak i złą stronę. Jednak są one ze sobą ściśle powiązane, słowem – są potrzebne. Po co więc to zmieniać? Gdzie pokora wobec praw natury, jej ciągłości i zasad? Pojęcie natury ludzkiej łączy się z moralnością, sprawiedliwością, a także „boskim darem”, który otrzymaliśmy w akcie stworzenia. Czy ingerencja w człowieka nie będzie zagrożeniem dla tych właściwości?

W toku dyskusji o zmianach, które możemy dokonywać na istocie ludzkiej, pojawia się temat jej godności. Jako ludzie wymagamy, aby uznawano naszą godność, prawa do bycia takimi, jakimi jesteśmy, szanowania nas jako osoby. Co stanie się z godnością ludzką, gdy pojawią się np. dzieci wyselekcjonowane przez rodziców, odnoszące sukcesy, które są efektem przemyślanej decyzji tychże? Idealnie zaprogramowany człowiek zacznie inaczej funkcjonować, może nawet pojawi się system kastowy zrzeszający w zależności od rodzaju modyfikacji lub jej braku. Jak wtedy będzie wyglądać społeczeństwo, polityka? Może będzie to przyczynkiem do wojny. Społeczeństwo, zaniepokojone nierównościami wynikającymi z różnic genetycznych, może wybrać dwie drogi reakcji na tę sytuację. Pierwsza – zakaz użycia biotechnologii, druga – wyrównywanie szans od dołu, co musiałoby się odbywać za zgodą i współpracą państwa ze względu na koszty, gdyż poprawki byłyby zapewne bardzo drogie i nie byłoby na nie stać ludzi ubogich. Państwo musiałoby w takiej sytuacji dofinansowywać te działania.

Nie mniej jednak już dziś zapatrywania opcji politycznych na kwestie biotechnologii różnią się od siebie. W Stanach Zjednoczonych lewica jest przeciwna klonowaniu inżynierii genetycznej – u podstaw tego leży idea humanizmu, nieufność wobec takich technik, lęk przed powrotem eugeniki. Ta wrogość lewicy jest jeszcze bardziej widoczna w Europie, gdzie szczególnie ma to miejsce w Niemczech, ze względu na omawiane już wcześniej historyczne uwarunkowania.

Biorąc pod uwagę godność człowieka i manipulacje genetyczne nasuwa się jeszcze dodatkowy problem, a mianowicie temat duszy.

Papież Jan Paweł II stwierdził, „że o ile Kościół może zaakceptować pogląd, iż człowiek wywodzi się od zwierząt innych niż on sam. O tyle w trakcie tego procesu ewolucyjnego doszło do »skoku ontologicznego«.

Dusza ludzka jest czymś stworzonym bezpośrednio przez Boga. W związku z tym papież kontynuuje: [...] te teorie ewolucji, które inspirując się określoną filozofią, uważają, że duch jest wytworem sił materii ożywionej lub prostym, epifenomenem tejże materii, są nie do pogodzenia z prawdą o człowieku. Co więcej, nie są w stanie uzasadnić godności człowieka (s. 212)

Czyżby nauki przyrodnicze nie powiedziały nam, co tak do końca znaczy być człowiekiem?

Kolejnym elementem ludzkim są emocje. To one decydują między innymi o tym, że maszyna nigdy nie będzie w stanie naśladować człowieka. Robert Wright uważa, że to, co najważniejsze dla nas jako ludzi, to właśnie „charakterystyczna gama ludzkich emocji”, która odpowiada za taki, a nie inny kształt naszych celów, pragnień, dążeń, obaw.

Powyższe informacje pozwalają zauważyć, że żadna z cech składający się na ludzką godność nie może istnieć oddzielnie. Rozum współpracuje z emocjami, moralność z rozumem. Biomedycyna może nieść zagrożenie dla naszej godności, możemy wyleczyć chorobę, przedłużyć życie, wpływać na zachowania, ale w tym wszystkim będzie przeszkadzać różnorodność, którą trzeba będzie niwelować. Będziemy wyrokować nad emocjami i eliminować te, które uznamy za złe, niepotrzebne, a przecież po coś je mamy. Naszym celem powoli zaczyna być zdrowie, wygoda, szeroko rozumiany komfort

zakotwiczonej w ludzkiej egzystencji. W wizji Fukuyamy zaczęliśmy wybierać ten kierunek nawet kosztem hodowania ludzkich zarodków tylko dla celów utylitarnych.

W obliczu takich zmian pozostaje pytanie, które autor zadaje w ostatniej części książki: Co robić?

Wizja zmian genetycznych balansuje na granicy dobra i zła. Potrzebne jest powstanie instytucji, które miałyby rozróżnić korzyści dla ludzkości od zagrożeń. W debacie o rozwoju biotechnologii widoczne są dwa przeciwstawne obozy. Jeden, libertariański, opowiadający się za tym, że społeczeństwo nie może ograniczać rozwoju nowych technik. Grupy reprezentujące ten kierunek to zwolennicy postępu, naukowcy, przemysł biotechnologiczny. Przeciwną opcję reprezentują osoby kierujące się pobudkami religijnymi, przeciwnicy eugeniki i tego typu nowych technik. Boją się oni o kwestie moralne wpływające z rozwoju biotechnologii.

Szansą na kontrolę techniki jest powstanie międzynarodowych umów, które poruszałby temat ograniczeń technicznych. Po to, by dojść jednak do wspólnego konsensusu na linii regulacji prawnych odnośnie biotechnologii, potrzebne są rozwiązania na skalę państwową, np. w 2000 r. Wielka Brytania zalegalizowała klonowanie terapeutyczne oraz w celach badawczych. Natomiast klonowanie reprodukcyjne (tworzenie dzieci przez klonowanie) w 2001 r. było zabronione w 24 krajach (m.in. w Niemczech, Francji, Brazylii, Wielkiej Brytanii, RPA). Autor stwierdza też, że w Europie wrogo nastawione są do biotechnologii ruchy obrony środowiska. Inaczej problem ten przedstawia się w Azji, co wynika z wierzeń religijnych, w których to dostrzega się dużą ciągłość między ludźmi a otaczającym światem. Nieco mniejszy jest tam szacunek do świętości ludzkiego życia, stąd też powszechne są tam aborcja czy dzieciobójstwo. Fukuyama podejrzewa, że Azja może wyłamać się z ewentualnego konsensusu dotyczącego problemu biotechnologii. Droga do ustalenia jakichś wspólnych norm może być zharmonizowanie przez poszczególne państwa polityki regulacyjnej. System regulacji biotechnologii w Stanach Zjednoczonych opiera się na Skoordynowanym Programie Ramowym Regulacji Biotechnologii. W Danii i Niemczech uchwalono prawa regulujące bezpieczeństwo i aspekt etyczny modyfikacji genetycznych. W Wielkiej Brytanii utworzono grupę doradczą ds. manipulacji genetycznej. Istnieją również międzynarodowe przepisy regulujące problem eksperymentów na ludziach. Podstawowy akt to Kodeks norymberski, w którym znajdziemy zapis, że

[...] eksperymenty medyczne na istotach ludzkich mogą odbywać się wyłącznie za zgodą zainteresowanych (s. 265).

Kodeks ten został prawie w całości zastąpiony przez Deklarację helsińską, przyjętą w 1964 r.

Należy zwrócić także uwagę, że instytucje te muszą wziąć pod uwagę powstanie nowych technik, takich jak: przedimplantacyjna diagnostyka genetyczna, modyfikacja komórek linii płciowej, tworzenie chimer przy użyciu ludzkich genów i produkcja nowych leków psychotropowych.

W całym bogactwie proponowanych technik, należy zadać pytanie, gdzie wytyczyć granice tego typu prac? Przecież:

[...] celem medycyny jest „leczenie chorych, nie zaś zmiana zdrowych w bogów (s. 273).

Michel Foucault stwierdził, że właściwie konstruktem społecznym jest to, co społeczeństwo uważa za patologię, gdyż służy pokazaniu odstępstwa od normy. Obecnie cały świat stoi przed dokonaniem poważnych decyzji związanych z regulacją biotechnologii. Świat musi wytworzyć nowy typ instytucji, które miałyby kontrolować dopuszczanie nowych leków, technik. Autor sugeruje, że może regulacje związane z klonowaniem wymusi pojawienie się w jego wyniku zniekształconego dziecka. Czy mamy jednak pozwolić dopuścić do takiej sytuacji?

Ostatni rozdział książki *Koniec człowieka* poświęcony jest problemowi pojawiającemu się w jej oryginalnym tytule, a mianowicie dotyczy powstania nowego typu historii – poczłowicz. Jaki będzie przyszły człowiek? Z pewnością będzie doświadczał nowego wymiaru wolności, która obejmować będzie choćby wybór cech dzieci. Część osób sądzi, że

[...] poczłowiczy świat będzie wyglądał podobnie jak nasz – będzie wolny, równy, bogaty, opiekuńczy i współczujący – lecz my będziemy dysponować lepszą opieką zdrowotną, będziemy dłużej żyć i być może będziemy inteligentniejsi (s. 286).

W tej wizji jednak pozostaje niebezpieczeństwo tego, że coś takiego jak „wspólne człowieczeństwo” przestanie istnieć, gdyż w wyniku zmieszania ludzkich genów z genami innych gatunków trudno będzie jednoznacznie stwierdzić, co to znaczy być człowiekiem.

Tak kończy się książka Fukuyamy, odkładam ją z szeregiem pytań i wątpliwości. Lektura jej była ciekawą przygodą w głąb nie tylko jakiegoś obrazu świata, ale i natury ludzkiej, dążącej do jak najszerszego poznania sensu siebie i świata. Zgadzam się z Fukuyamą, że postęp biotechnologii to coś, co będzie miało duży wpływ na kondycję człowieka i obraz świata, na postrzeganie pewnych mechanizmów istniejących w świecie. Czy faktycznie jego wizja się sprawdzi, nie wiem. Czas pokaże, jaki wymiar zmian nadejdzie. Nie mniej jednak pojęcie granic może w szczególny sposób uwidocznic się w świecie przedstawionym przez Fukuyamę. Sama kwestia tego, że bogatsze państwa będzie stać na ewentualny większy wymiar modyfikacji genetycznych, będą miały możliwość „wytwarzania” większej ilości „idealnych ludzi” w stosunku do państw, których nie będzie na to stać. Tym samym pojawią się dysproporcje wewnątrz społeczeństw, co może prowadzić do wewnętrznych konfliktów. Może pojawiłyby się dwie zasadnicze grupy ludzi: zmodyfikowanych i „naturalnych”, bez ingerencji w geny. Idąc tym tropem, może powstałyby na kuli ziemskiej dwa zupełnie odrębne światy, związane z zamieszkującymi je grupami. Dążeniem jednej z tych grup mogłoby być przejęcie całkowitej władzy nad drugą...

Przypatrując się wizji autora, zastanawiam się jeszcze nad pojęciami sacrum, profanum, tabu... Nasuwa mi się smutna refleksja związana z pojęciem wiary i tego, jak zmieniłyby się jej charakter, gdyby wizja autora została urzeczywistniona. W co wierzyłby człowiek w erze „poczłowicz”? Co byłoby obiektem kultu?

Uważam, że są w świecie takie obszary, które może lepiej, żeby zostały osłonięte tajemnicą. Może warto, żeby człowiek miał coś, czego nie odkryje, czego do końca nie pozna, może to właśnie trzyma ludzkość przy życiu?

Książka porusza temat przekraczania granic, które człowiekowi nie były wcześniej dane. Co stanie się z człowiekiem, kiedy przekroczy już ostatnią granicę? Czy cechy dziś właściwe tylko nam znikną lub całkowicie zostaną przeobrażone? A idąc dalej: Czy faktycznie nastąpi koniec, nie tylko ludzkości, ale i w konsekwencji świata?

Człowiek, kim właściwie dziś jest?

Kim będzie jutro?

Gdzieś, gdzie trudno ustalić koniec i początek, gdzie niebo nieśmiało spotyka się z ziemią, może pomiędzy tym, co dobre, a co złe, stoi człowiek. Wędrowiec na drodze życia. Przed nim i w nim tysiące krajobrazów, komu znanych?

Bezszelestnie bądź też z wielkim rozmachem przychodzi do człowieka radość i cierpienie, cisza i rozrywający ją krzyk, mieszanka śmiechu i płaczu, bezbarwność i kolor. Człowiek – naoczny świadek obrazów z rzeczywistości, czasem drapieżnych, by mogły potem stać się delikatne jak dotyk anielskiego pióra.

Kto odgadnie, czym wewnątrz wędrowca?

Czym płonie, czego łaknie, a co kryje w sobie?